

♦ jutrenka ♦

dodatek tygodniowy „exoresu zagłębia” dla dzieci i młodzieży
pod redakcją czarnego wujaszka

Rok II.

Sosnowiec, niedziela 28 marca 1937 roku.

Nr. 13

Kochane dzieci!

Doczekaliśmy się nareszcie upragnionej wiosny i jej wielkiego święta Wielkanocy.

Z prawdziwą radością uśmiechamy się do słońca, które odwadzi nas z nieba ciepłem i promiennym światłem. Z prawdziwym neselem w sercu wracamy w dni świąt, w których rozbrzmiewa radosne Alleluja!

Niechże owa radość, która Wam dziś wypełnia Wasze młode serca, niech cudowne szczęście w obliczu rodzącej się wiosny, pozostaną z Wami przez całe życie.

Patrząc na Was, jak wybiegacie w dni ciepłe na plac miasta i o rad. cieszyć się z tych Waszych zabaw wiosennych, żyję Waszą radością i tym Waszym nieustającym świętem młodości.

— Wesółych Świąt Wam życzę z całego serca i każdą myślą moją.

CZARNY WUJASZEK.



WESOŁEGO ALLELUJA

Niesiemy do Twego kościoła
wszystko, co mamy od Ciebie:
chleb, sól, białego baranka,
co chorągiewką kolebie.

Niesiemy Ci jaja-kraszanki,
tak słodko pomalowane,
że się ucieszysz. rozśmiej się,
kto takie jajo dostanie.

Słodziutkie baby i placki,
kielbasy pachnące miło...
Wszystko to ksiądz nam poświęci;
„Święcone” będzie za chwilę.

I powrócimy do domu
z naszym „święconym” kochanym;
mama stół pięknie ubierze,
ja także stolik dostanę.

Jutro Wielkanoc, już święta;
jutro siądziemy do stołu.
I Ty, o Jezu, siadź z nami
i uczuj z nami pospołu!

My wiemy, że ci ubodzy,
których ugościć możemy —
to przyjaciele są Twoi,
śród nich więc Ciebie znajdziemy.

Smigus dziadka Andrzeja

Dawniej ludzie nie oblewali się perfumami i kolońską wodą, jak teraz, tylko poprostu wodą ze studni.

Pamiętam jeszcze te chwile wesole, choć niebezpieczne.

Byłem wtedy chłopcem jedenastoletnim, kiedy rano wyszedłem na dziedziniec, by popatrzeć jak dziś wstało słońce. Poszedłem się przespacerować do ogrodu pachnącego świeżością różnorodnego kwiecia.

Po małej przechadzce po ogrodzie zwróciłem się w stronę jeziora. Przechodząc przez łąkę nie zauważyłem ze pomiędzy krzewami ukrywał się mój starszy brat Gedeon z wiaderkiem w ręku.

Tak przechodząc w zamyśleniu o pięknej przyrodzie naszej ziemi doszedłem do jeziora. Tutaj zamyśliłem się głębiej, patrząc na rybki pluskające i na odbicie samego siebie — w spokojnej tafli jeziora.

Gdy siedziałem sobie nad jeziorem mój brat zakradł się cicho za trawy rosnące na wybrzeżu, z wiaderkiem w ręku blisko mnie. Nicze-

go się nie spodziewałem siedząc spokojnie, gdy wtem on chlusnął na mnie wodą z wiaderka, a ja ze strachu wpadłem do jeziora. Pływać jeszcze nie potrafiłem, a brat bał się wskoczyć bo był za słabym pływakiem, więc zacząłem tonąć, a on zaczął krzyczeć i płakać. Na



Święsone jajeczko

Święsone jajeczko,
Śliczna malowanka!
Śpiewam sobie, skacze sobie
Od samego ranka.

Wesoły dzień nastał,
Zadźwięczały dzwony!
Kołem, kołem bobroweczki,
Jak wianek zielony.

Ścielée się, obrusie,
Jako śnieżek biały;
Mojej mamy rączki drogie
Ciebie rozkładały.

Rozkładały ciebie
Na tym dużym stole,
Żeby było dla sierotki
Miejsce w naszym kole.

krzyk zleciała się służba i rodzice, jeden z naszych służących odważniejszy od innych wskoczył do wody i wyratował mnie.

Po wydobyciu mnie z wody ojciec zaczął wypytwać Gedeona o przyczynę wypadku. Gedeon z początku nie odpowiadał tylko płakał, a na koniec powiedział tylko: — Tatusiu ja jestem winien.

Po przyjeździe do siebie, ojciec zaczął wypyttywać mnie, ja odpowiedziałem: łapaliśmy z Gedeonem ślicznego motyla, a ja nieuważnie biegąc brzegiem wpadłem do jeziora. Tak okłamałem ojca, by Gedeon nie miał nieprzyjemności.

Po tym wypadku leżałem w łóżku rozgorączkowany, więc ojciec wysłał po lekarza.

Lekarz po przyjeździe i zbadaniu, wywołał ojca na bok i coś mu cicho desperował. Jak się dowiedziałem po wyzdrowieniu od mamusi, — doktor mówił ojcu o zapaleniu płuc.

Po tej kąpieli leżałem trzy tygodnie w łóżku, a o mej przygodzie śmigusowej nikt się nie dowiedział.

Uczczono wynalazcę fotografii w setną rocznicę śmierci

W roku bieżącym świat cały obchodził setną rocznicę wynalezienia fotografii. Powszechnie utarło się zdanie, że wynalazcą był Daguerre, od nazwiska którego pochodzi też nazwa „dagerotypia“, która jest jedną z faz fotografowania. Należałoby jednak sprostować niesprawiedliwość, którą jest pominięcie prawdziwego wynalazcy zasady fotografii, Niepce'a. W swej przeogromnej naiwności powierzył Niepce tajemnicę fotografii praktyczniejszemu — Daguerre'owi.

Józef Nicefor Niepce urodził się dnia 7 marca 1765 r. w Chalons-sur-Saone, gdzie ojciec jego piastował godność egzektora podatkowego. — Młody Niepce był doskonałym oficerem, ale po kampanii włoskiej mu siał zrezygnować z kariery wojskowej z powodu osłabienia wzroku. — Niepce był bogaty, wykształcony i mógł spędzić życie na nieróbstwie. Pasjonował się jednak poszukiwaniami naukowymi, którym poświęcał się z samozaparciem, aby potem umrzeć w 68 roku życia w kompletnej nędzy. Początkowo pracował nad mechaniką, potem zaś przerzucił się na chemię, starając się ulep-

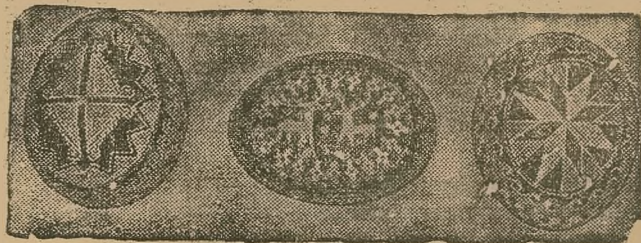
żyć istniejącą już od kilku lat litografię. Wynalazł sposób utrwalania rysunku za pomocą światła.

W tym samym okresie pracował nad zbliżoną dziedziną malarz i dekorator teatralny, pozbawiony talentu, Ludwik Jakub Mande Daguerre, urodzony w Cormeilles. Malarz ten był typem karierowicza. Dowiedział się o pracach Niepce'a i zaproponował mu spółkę. Naiwny Niepce powierzył sprytnemu malarzowi swoją tajemnicę wraz z wszystkimi jej szczegółami, a Daguerre bynajmniej nie odplacił mu wzajemnością, zachowując dla siebie zasadę swojego wynalazku, polegającego na — chwytności obrazów na płytę, ale bez utrwalenia. Założono spółkę Niepce — Daguerre. Gdy było już

bardzo blisko triumfu Niepce umarł z wyczerpania 5 lipca 1833 r.

Pozbawiony skrupułów Daguerre wykorzystał sytuację zmuszając nie mniej naiwnego i łatwowiernego od ojca syna Niepce'a do zmiany umowy w takim sensie, że Daguerre został faktycznym właścicielem wynalazku. W przeciwieństwie do swego współnika Daguerre umarł w roku 1851, otoczony czecią i poważaniem. Nazwisko jego stało się synonimem wynalazku.

Dopiero sto lat po śmierci Józefa Nicefora Niepce, w roku 1933 oddano mu należny hołd i naprawiono częściową krzywdę, wznosząc pomnik w jego rodzinnym mieście Chalons-sur-Saone.



Moc przysięgi

Ludzie nie dowierzają dziś sobie. Żadna umowa, żadna transakcja nie jest dziś zawierana z zupełną pewnością, iż zostanie dotrzymana. — Umowa, przysięga nie jest obecnie rzeczą świętą. Pod tym względem świat nie tylko nie postąpił naprzód, ale cofnął się wstecz.

Ludy pierwotne przewyższały nas w tej dziedzinie, wypełniając solennie wzięte na siebie zobowiązania. Na straży wypełniania umów stał wtedy strach w postaci klątwy lub zemsty.

W Chinach północnych jeszcze dziś pozostał ślad takiego załatwiania spraw, który najwyraźniej przemawiałby do poziomu umysłu, stojącego na niskim rozwoju.

Przy zawarciu umowy ujmują tam obie strony oszczep, zabijają nim świnię lub bawoła, potem piją z ofiarowanych sobie butelek wino ryżowe, uprzedzając tego, który złałaby przysięgę, że zostanie zabity jako to zwierzę przed nim leżące.

Nowo - gwinejskie plemię Wulów wypowiada groźną gwarancję umowy w słowach:

— Niechaj nie obroni nas tarza nasza, niechaj zginę od miecza własnego, niech się stanę niewolnikiem.

U szczepu Kuki przyrzeczenie spełnienia czegoś daje się w następujący sposób: Na ziemi kładzie się szerep lwa lub tygrysa, pokrzywemeco ryżu i klingę miecza. Przysięgający, patrząc na przedmioty, leżące na ziemi, mówi uroczyście:

— Jeśli złamię słowo, niechaj mnie pochłonie lew lub tygrys, niechaj mnie pokrzywa pokłuje, niechaj nasienie, które rozrzucę, nie wyda żadnego owocu, niechaj mnie miecz zabije. Bądźcie świadkami niebo i ziemia!

Słowa te nie były wypowiadane na wiatr. Zemstę całego szczepu ściągają na siebie niedotrzymujący słowa, a skutek jest ten, że umowa należy tam w rzeczywistości do rzeczy świętych.

Ale nie ma reguły bez wyjątku. Ten wyjątek stanowili i stanowią Fundusi.

Hindus kłamie, kłamie z reguły. Kiedy zajdzie potrzeba Hindus przywołuje na świadków wszystkie bóstwa ziemskie i piekielne, lecz gdy nadarzy się sposobność, łamie przysięgę natychmiast. To też w tamtejszych sądach nie wymaga się nigdy od świadków przysięgi, bo i tak skłamię.

W dziedzinie słowności i umów świat musi się cofnąć do okresu prymitywu, z tą różnicą, że groźbę klątw winno zastąpić suđenje.



Koń, którego w podarunku imięni nowym złożyli mieszkańcy Brzeżan Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Rozmowy z Czytelnikami

Izja Pniakówna.

Bardzo Cię przepaszam za brak odpowiedzi, ale albo przeoczyłem Twój list, albo może odpowiedź nie była konieczna. Bajeczka miła, ale ciągle brak jest miejsca w „Jutrzence”. Na kwadrat magiczny choćby przyszło użyć sposobu magicznego musi się znaleźć miejsce.

Władzia Nowakówna.

Opowiadanie zawsze możesz napisać, ale czy znajdzie się dla niego miejsce w „Jutrzence”, nie mogę Cię zapewnić. Szarady zawsze są mile widziane.

Kazimierz Pieniążek.

Najchętniej Cię, Kaziu, do rodziny „Jutrzenki” przyjmujemy. Za krzyżówkę bardzo Ci dziękuję, jest dobra, tylko że rozwiązania takie, jak w Twojej krzyżówce już były w „Jutrzence”. Serdecznie dziękuję za życzenia świąteczne i nawzajem proszę przyjąć moje najlepsze życzenia.

Hela Musiałikówna.

Najuprzejmiej dziękuję Ci, Helenko, za obszerny list i za początek bajeczki, którą czytam z przyjemnością, ale czy będzie wydrukowana, nie mogę Cię narazie zapewnić. Z dużym zadowoleniem przeczytałem wiadomości o Waszej drużynie harcerskiej i o szkole. Piękne jest to zdanie, w którym piszesz, że: „Nasza klasa jest cicha, spokojna, pilna do nauki, pożyteczna dla Polski i całego społeczeństwa”. Życzę Ci

i wszystkim Twoim koleżankom w Waszej pożytecznej klasie, by wszystkie wyrosły na pożyteczne członki nie swego społeczeństwa.

Stanisław Kin na Piaskach.

Zagadka bardzo dowcipna. Zda je mi się jednak, że niektórzy Czytelnicy „Jutrzenki” już ją znają.

Wiesia Korbiewna.

Według moich obliczeń rodzina „Jutrzenki” liczy około ośmiu tysięcy członków. Drugie tyle stanowią Czytelnicy, którzy się jeszcze nie zgłosili.

Polna Różyczka.

Czasem drukuję utwory Czytelników „Jutrzenki”, ale takie, które oni sami tworzą, wierszyk zaś, który nadesłałaś, jest przepisany.

Władysław Dzierwa.

Jesteś, Władku, przyjęty do rodziny „Jutrzenki”. Bardzo mi się to podobało, żeś napisał starannie. Krótko i zrozumiale. Musisz mi napisać, jak się tam teraz na Kaliskiej bawia chłopcy. Znałem tę ulicę wtedy, gdy miałem tyle lat, co Ty teraz.

Ryszard Piotrowski

został przyjęty do rodziny „Jutrzenki”.

• • •

Wszystkim, którzy nadesłali życzenia „Wesołego Alleluja”, serdecznie i życzliwie odpowiadam takimi samymi życzeniami.

◆ „entliczki-pętliczki” ◆

Rozwiązania z numeru 12-go „Juryzenki”

ZAGADKI:

I
kamienie

II
zegar

III
kawa—lawa

SZARADY:

I
linia

II
gramatyka

KWADRAT MAGICZNY.

L	O	P	P
O	C	E	T
P	E	L	A
P	T	A	K

Dobre rozwiązania do wtorku dn. 23 bm. nadesłali:

1) Daneczka Getlerówna 2) Jasieńka Mikulska 3) Henio Nowak 4) Halinka Ludwikówna 5) Kazimierz Pieniążek 6) Oleńka Bielawska 7) Irmina Nożanka 8) „Wesoła Jasia” 9) Wiesia Korbielówna 10) Wiesia Majówna 11) Irusia i Władzio Preiferowie 12) Krysielka i Jureczek Skorkowie 13) Zosia Hylówna 14) Jasieńka Fiukówna 15) Basia Łuczykówna 16) Halinka Smółkówna 17) Stanisław Stapała 18) „Czarna Krysia” 19) Irenka Kocotówna 20) „Shirley Temple” 21) Władysław Dzierwa 22) Jerzy Maj 23) Krysia Nowakówna 24) Daneczka i Stefan Czechowie 25) Lalunia i Halinka Kałatówny 26) Barbara Mucha 27) Krysia Dregerówna 28) „Królewianka” 29) „Młody Wilczek” 30) Halinka Solecka 31) Hela Musialikówna 32) „Zastęp Ogników” 33) Tadzio i Rysio Krakowscy 34) „Halinka z Sosnowca 35) Fredzia Drożdżówna 36) „Polna Różyczka” 37) Z. i Lesław Wurchacherowie 38) Halinka Czerwikówna 39) Staś Kin 40) Wau-

dzia Jałowiecka 41) „Zastęp Płomyków” 42) „Złota Gwiazdeczka” 43) Władzia Nowakówna 44) Marynia Bartmańska 45) Witek „Czarne Anusie” Kocotówna 46) Krysia Petrypie” 47) Lola Kukjanisówna 48) Dałkowska 49) Lala i Zosienka Lachmiderówny 50) Jasia Stachówna 51) Kazimierz Kołodziej 52) Irusia Finakówna 53) Irenka Nowakówna 54) Iza Trzęsimiechówna 55) Z. Horoń 56) Ryszard Piotrowski 57) Wiesława Rybczyńska 58) Lech Gębicki 59) Marian Witosiński 60) Aneczka Wspaniała 61) Regina Balicka 62) Marysienka Kudówna 63) „Różyczka” 64) Stefa Wicińska 65) Henryk Stach 66) Hela Bobkówna 67) T. Kalinowski 68) Danuśka Bemówna 69) Zycia Trzęsimiechówna 70) Zbigniew Słaby 71) „Twardowski” 72) Władek Gabrys 73) Wiktor Głuch 74) Barbara Gosiacewska 75) Danusia Chwalba 76) Ryszard Gawinek 77) Maria Czernikówna 78) Jasie Wiewióra 79) Marian Trzęsimiech 80) Wanda Jałowiecka 81) Basia Świeciecka 82) „Czupurny Jurek” 83) Rudowski 84) Andrzej Szostak 85) Lucjan Wiejacha 86) Wandzia Trzęsimiechówna 87) „Jurek Urwis” 88) Rysio Włoch.

Nagrody

Za dobre rozwiązania nagrody otrzymują: Halinka Smółkówna z Bobrownik (książka do odebrania we filii Expressu Zagłębia w Czela-dzi), Marian Witosiński z Sosnowca ul. Waska 5 i Jerzy Maj z Sosnowca, ul. Kuźnica 11 (książki do odebrania w Redakcji Expressu Zagłębia w dniach 30. 31 bm. i 1 kwietnia

ZAGADKI:

ułożyła Danuśka Bemówna.

Bez drzwi, bez okien
domeczek mały,
łatwo się toczy
bielutki cały.

A w tym domeczku
doprawdy dziwna:
żółta pilleczka
pośrodku pływa.

SZARADY:

I. ułożyła Danuśka Bemówna.

Pierwszy — wielki w paszczy słoni
jest też w szczękę wilka, konia.
Gdy na drugich — trzech zagają
bardzo gruby głos wydają.
Całość — smaczna, tylko wiele
nie jedzcie w Wielką Niedzielę.

II. ułożyła Stefa Wicińska.

Pierwsza trzecia — kruszec dobrze
znany,
dźwięków pierwszej drugiej chęć
siuchamy,
wszystko owoc kwaśny, lecz pach-
nie cudnie.
Pragniesz go zerwać — jedź na
południe.

LOGOGRYF.

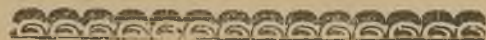
ułożyła Marysia Bartmańska.



W miejsce kwadratów i krzyży-
ków wstawić odpowiednie litery,
tak aby czytane poziomo dały 5 wy-
razów o znaczeniu:

1) Imię żeńskie. 2) Ryba. 3) Na-
biał. 4) Mieszkania pszczoł. 5) Na-
rząd wrzko. 6) Inaczej wąwoz. 7)
Zamek. 8) Pomieszczenie dla krów
9) Kwiaty wiosenne.

Litery oznaczone krzyżykami da-
dzą rozwiązanie.



Uśmiechnij się

WSZYSTKO JEDNO.

— Co pniałowi jeść, trawę czy
siano?

— Ależ, chłopczyku, zwierzęta
tym się żywią, a nie ludzie.

— Tak, ale mamusia mówiła, że
pan jest osłem.

W SZKOLE.

— Capikiewicz, znowu jesteś
nie w porządku — znowu nie masz
ze sobą ani ołówka, ani zeszytu!
A jak się nazywa taki żołnierz, któ-
ry idzie na wojnę bez karabinu i
tornistra?

— Taki żołnierz panie psorze,
nazywa się generał.

